

W WARSAW INSTITUTE

— RAPORT SPECJALNY —

30/04/2019

WOJNA DOMOWA W LIBII POLITYKA I CELE ROSJI



MINISTER SIERGIEJ SZOJGU I DOWÓDCA ARMII NARODOWEJ LIBII KALIF HAFTAR
ŹRÓDŁO: FUNCTION.MIL.RU

- **Libia jest trzecim, po Syrii i Jemenie, najbardziej zdestabilizowanym państwem arabskim. Toczące się od początku kwietnia zacięte walki o Trypolis to kolejna faza wojny domowej, która trwa otwarcie od 2014 roku. Społeczność międzynarodowa, po obaleniu przy wsparciu NATO reżimu Kaddafiego, popełniła błąd pozwalając decydować o dalszych losach Libii samym jej mieszkańcom.**
- **Oś wojny tworzy konflikt dwóch ośrodków władzy: popieranego przez ONZ, USA i większość UE Rządu Jedności Narodowej w Trypolisie (GNA) z konkurencyjnym rządem na wschodzie kraju, w Tobruku oraz sprzymierzonymi z nim oddziałami generała Haftara, popieranymi przez Egipt, Zjednoczone Emiraty Arabskie oraz, coraz mocniej, przez Rosję. Wojna wpisuje się w odwieczną rywalizację Trypolitanii z Cyrenajką, a na to nakładają się jeszcze podziały plemienne, konflikty islamskich fundamentalistów ze zwolennikami państwa świeckiego oraz radykalnych zwolenników rewolucji z byłymi zwolennikami Kaddafiego.**
- **Władimir Putin za jedną z największych porażek Rosji w ostatnich dwóch dekadach uważa zgodę na obalenie Muammara Kaddafiego. Libia pogrążyła się w wojnie domowej, zaś Moskwa straciła wielkie pieniądze i wpływy. Uporczyzny w 2011 roku Putin chce wrócić jako ważny gracz do Libii. Obecny**

układ sił, z rządem w Trypolisie z jednej strony, parlamentem w Tobruku i dominacją Haftara w tzw. naftowym półksiężycu z drugiej strony, a różnymi lokalnymi milicjami i dżihadystami z IS pomiędzy głównymi wrogami, nie utrzyma się długo. Dojść w końcu musi do nowego rozdania i Putin chce w tym uczestniczyć.

- Obecnie faworytem Rosji w libijskiej wojnie jest marszałek Chalifa Haftar. To jemu Moskwa udziela – dyskretniej – pomocy, ale przede wszystkim osłania go na arenie międzynarodowej. Jest to dla dowódcy Libijskiej Armii Narodowej dość ważne, bo to jego wróg, rząd w Trypolisie ma legitymację społeczności międzynarodowej. Moskwa nie stawia jednak jedynie na Haftara. Rosjanie spotykają się też z uznawanym przez ONZ Rządem Jedności Narodowej w Trypolisie.
- Optymalny cel polityki rosyjskiej w Libii to zakończenie wojny domowej i objęcie panowania nad krajem przez sprzymierzeńca (obecnie głównym kandydatem do tej roli, choć z zastrzeżeniami, jest Haftar), który zgodzi się na instalację rosyjskiej bazy (lub dwóch) nad Morzem Śródziemnym, wpuści rosyjskie firmy do sektora naftowego, będzie kupował rosyjską broń i będzie silnym ogniwem bliskowschodniej promoskiewskiej osi, wraz z Egiptem i Syrią.
- Cel minimum – obecnie bardziej realny – to utrzymywanie Libii w stanie permanentnej wojny domowej i chaosu. To pozwala Moskwie utrzymywać rolę pożądanego partnera przez wszystkie strony konfliktu i zwiększa rosyjskie pole manewru w rozmowach o kontraktach, ale też powoduje, że Libia pozostaje wciąż przysłowiową beczką prochu dla śródziemnomorskiej części UE. Rosjanie mogą tu grać kartą nielegalnych uchodźców. Kto bowiem panuje nad libijskim wybrzeżem, lub chociaż ma wpływ na tego, kto panuje, ten może szantażować – przede wszystkim Włochów, ale nie tylko.

Marsz na Trypolis

Trzeciego kwietnia 2019 roku Libijska Armia Narodowa (LNA) ruszyła na zachód wzdłuż nadmorskiej drogi przez góry Nafusa w kierunku miasta Gharyan, rozpoczynając wielką ofensywę w zachodniej Libii. 4 kwietnia marszałek polny Chalifa Haftar wydał deklarację o rozpoczęciu operacji mającej na celu zajęcie Trypolisu. Zaraz potem oddziały LNA ruszyły na północ z Gharyan w stronę międzynarodowego lotniska Trypolisu na południu stolicy. Tego samego dnia siły LNA na zachód od Trypolisu zajęły punkty kontrolne na nadmorskiej drodze między stolicą a Zawiyya. W odpowiedzi różne zbrojne formacje w Trypolisie i całym zachodnim regionie kraju – wiele z nich formalnie związanych z Rządem Jedności Narodowej (GNA), w tym Siły Obrony Trypolisu, związane z Usamą Juawilim, oddziały w Zintan oraz siły z Misraty i Zawiyya – skoncentrowały się na przedmieściach stolicy. Rozpoczęły się zacięte walki z użyciem broni ciężkiej i lotnictwa. Po początkowych szybkich postępach nacierające oddziały LNA zostały zatrzymane, a konflikt przyjął charakter zaciętej wojny pozycyjnej. 11 kwietnia LNA wydała nakaz aresztowania szefa Rządu Jedności Narodowej Mustafy as-Sarraja i innych urzędników rządowych. 18 kwietnia prokurator generalny GNA wydał nakaz aresztowania marszałka Chalify Haftara i sześciu jego oficerów, oskarżonych o naloty na obiekty cywilne i dzielnice mieszkalne. Tego samego dnia siły Haftara ogłosiły, że odbiły bazę lotniczą Tamanhint w południowej Libii, która została wcześniej przejęta przez wojska rządowe. Baza znajduje się w pobliżu miasta Sabha i ma strategiczne znaczenie na południu Libii, które siły Haftara przejęły na początku tego roku.

19 kwietnia Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) poinformowała, że w ciągu dwóch tygodni walk zginęło co najmniej 213 ludzi, a ponad 1 tys. zostało rannych. Zapowiada się długa pozycyjna krwawa kampania. Haftar przeliczył się z siłami. Zaskoczyła go szybka reakcja, mobilizacja i zjednoczenie wszystkich grup zbrojnych w zachodniej Libii. Nie wypalił plan, że co najmniej część lokalnych oddziałów w obliczu pierwszych sukcesów LNA przejdzie na stronę marszałka. Jeśli Haftar jest zdeterminowany jak najszybciej zająć stolicę, będzie musiał sięgnąć po posiłki ze wschodu kraju, z Cyrenajki. Ale w ten sposób odkryje swe tyły. Oceniając układ sił nie można opierać się tylko na terytorium. Haftar panuje teraz nad zdecydowaną większością kraju. Tyle że największe skupiska ludności to zachód kraju. W samym Trypolisie żyje jedna trzecia populacji Libii. A Trypolitania pod względem liczby mieszkańców (dane z 2006 roku) dwukrotnie wyprzedza Cyrenajkę (3,6 mln wobec 1,6 mln).

Rywalizacja Libijskiej Armii Narodowej (LNA) i Rządu Jedności Narodowej (GNA) zmierza do długiej, pozycyjnej i krwawej kampanii. Haftar przeliczył się z siłami oraz zaskoczyła go szybka reakcja i zjednoczenie wszystkich grup zbrojnych w zachodniej Libii.

Tak więc większość Libijczyków znajduje się obecnie pod władzą GNA.

Nie ma przypadku w tym, że ofensywa ruszyła akurat w czasie wizyty w Libii wysokich rangą urzędników ONZ. Haftar z premedytacją storpedował zaplanowaną na 14-16 kwietnia w Ghadames konferencję mającą doprowadzić do pojednania obu głównych rywali w toczącej się od lat wojnie domowej. Jak często bywa w takich konfliktach, ważne role odgrywają w libijskiej wojnie zewnętrzni aktorzy. Głównymi sojusznikami Haftara są Francja i Arabia Saudyjska. Co ciekawe, ofensywa ruszyła po wizycie marszałka w Rijadzie i rozmowie z saudyjskim następcą tronu. Głównym sponsorem finansowo-zbrojeniowym LNA są zaś Zjednoczone Emiraty Arabskie. Arabia Saudyjska i ZEA chcą zniszczenia ostatniej enklawy „arabskiej wiosny” w Trypolisie. Ważna jest też rywalizacja z osią Doha - Ankara. Turcja i Katar popierają bowiem rząd Sarraja – który

ma poparcie ONZ i większości krajów zachodnich. Haftar może natomiast liczyć jeszcze na Egipt – łączy go z reżimem Sisiego m.in. walka z Bractwem Muzułmańskim. Ambicje odgrywania coraz większej roli w Libii ma Rosja. Oficjalnie zajmuje neutralną pozycję i utrzymuje kontakty z obiema stronami konfliktu, ale nie da się ukryć, że wspiera nieoficjalnie Haftara.

Ambicje odgrywania coraz większej roli w Libii ma Rosja. Oficjalnie zajmuje neutralną pozycję i utrzymuje kontakty z obiema stronami konfliktu, ale nie da się ukryć, że wspiera nieoficjalnie Haftara.

Wojna domowa

Zwierzchnictwo Izby Reprezentantów (Medżlis) uznaje większość wschodu (Cyrenajka), południa (Fezzan) i centrum kraju. Jednak „rząd w Tobruku” jest już od dawna tak naprawdę marionetką w ręku marszałka Haftara. Licząca co najmniej 60 tys. ludzi Libijska Armia Narodowa jest dziś bez wątpienia najsilniejszą formacją zbrojną w Libii. Haftar kontroluje Cyrenajkę, gdzie skoncentrowana jest większość krajowych zasobów ropy, jak też – od kilku miesięcy - złoża ropy naftowej w południowo-zachodniej części kraju. Od września 2016 roku kontroluje większość terminali naftowych na wybrzeżu Morza

W lutym 2011 roku do Libii dotarła fala tzw. arabskiej wiosny. Rewolta przeciwko rządowi Kadafiego szybko zamieniła się w wojnę domową.

Śródziemnego, co powoduje, że ma kontrolę nad zdecydowaną większością libijskiego produkcji i eksportu ropy. Haftara często porównuje się do lidera egipskich wojskowych

Decyzja by nie rozbrajać licznych zbrojnych ugrupowań z czasów rewolucji, ale tylko formalnie włączyć je do policji, miała katastrofalne skutki. Milicje te szybko zaczęły ze sobą walczyć (podziały plemienne i religijne), a rząd centralny stracił kontrolę nad sytuacją.

marszałka Abda el-Fataha es-Sisiego, który obalił islamistyczne rządy w Kairze i został prezydentem. Zresztą to właśnie Egipt jest głównym sojusznikiem Haftara. Dowódcę LNA popierają też Zjednoczone Emiraty Arabskie, Jordania, ale też Francja, która wyłamuje się tu z zachodniego obozu popierającego rząd w Trypolisie. Coraz ważniejszym – choć nieoficjalnym – sojusznikiem Haftara staje się Rosja.

Głównym przeciwnikiem „rządu w Tobruku” i LNA jest urzędujący w Trypolisie Rząd Jedności Narodowej (GNA) z premierem Fayezem Mustafą as-Sarrajem na czele. GNA jest oficjalnie uznawany przez ONZ i inne państwa, ale kontroluje coraz mniejszą część Trypolitanii na zachodzie kraju. Jest słaby militarnie i uzależniony od pomocy różnych zbrojnych formacji, m.in. z Misraty. Udaje mu się dotychczas stawiać opór tylko dzięki taktycznemu wsparciu wielu wpływowych lokalnych plemiennych grup zbrojnych - z różnych powodów (historycznych, etnicznych, religijnych) uznających armię Haftara i jego osobi-

ście za największego wroga. Od nazwy letniej ofensywy z 2014 r. koalicja ta nosi nazwę Fajr Libya (Libijski Świt). Jej siły to głównie islamiści, ale są też sprzymierzone z nimi grupy związane z konkretnymi rejonami Libii, radykalnie rewolucyjne, chcące wyeliminować trwale z życia publicznego wszystkich związanych z reżimem Kadafiego. Zbrojny trzon tej części Libijskiego Świtu stanowi Milicja Misraty, skupiająca oddziały, które odegrały kluczową rolę w pokonaniu Kadafiego.

Należy pamiętać, że oprócz tych dwóch głównych obozów wojny domowej, w Libii działa jeszcze duża liczba małych i średniej wielkości

W wyniku rozmów pokojowych pod egidą ONZ, a następnie odrzucenia ich postanowień przez część deputowanych, utrwalił się podział Libii na dwa główne obszary. Jeden lojalny wobec rządu w Trypolisie, drugi kontrolowany przez „rząd w Tobruku”, a de facto oddziały Haftara. Taki stan rzeczy utrzymuje się do dziś, choć w ciągu ostatniego roku coraz wyraźniejszą przewagę w sensie militarnym i postępów terytorialnych zyskuje LNA Haftara.

zbrojnych ugrupowań, oddziałów i de facto band, często występujących samodzielnie, często zmieniających front w zależności o bieżącej sytuacji. Na południu ważną rolę odgrywają milicje plemienne. Są też oczywiście terroryści z Państwa Islamskiego, które przeniknęło tutaj w 2014 roku. Dżihadyści działają głównie nad Zatoką Syrty. W latach 2015-2016 udało im się nawet zająć duży port Syrta. Po serii porażek w 2017 r. wycofali się na południe, gdzie czekają na okazję do kontrataku.

Swego czasu znaczącą siłą militarną byli walczący z Haftarem i „rządem w Tobruku” islamiści ze wschodu Libii skupieni w Radzie Rewolucjonistów Bengazi, powstałej w czerwcu 2014. Jednej z tych milicji - Ansar al-Shari'a - przypisuje się atak na konsulat USA w Bengazi, w którym zginął m.in. ambasador Stanów Zjednoczonych (wrzesień 2012). Jednak po długich i ciężkich walkach Haftarowi udało się rozbić oddziały Szury, choć ich niedobitki nadal działają w rejonie Bengazi.

Mapa wpływów

Zwierzchnictwo Izby Reprezentantów (Medżlis) uznaje większość wschodu (Cyrenajka), południa (Fezzan) i centrum kraju. Jednak „rząd w Tobruku” jest już od dawna tak naprawdę marionetką w rękę marszałka Haftara. Licząca co najmniej 60 tys. ludzi Libijska Armia Narodowa jest dziś bez wątpienia najpotężniejszą formacją zbrojną w Libii. Haftar kontroluje Cyrenajkę, gdzie skoncentrowana jest większość krajowych zasobów ropy, jak też – od kilku miesięcy - złoża ropy naftowej w południowo-zachodniej części kraju. Od września 2016 roku kontroluje większość terminali naftowych na wybrzeżu Morza Śródziemnego, co powoduje, że ma kontrolę nad zdecydowaną większością libijskiego produkcji i eksportu ropy. Haftara często porównuje się do lidera egipskich wojskowych marszałka Abda el-Fataha es-Sisiego, który obalił islamistyczne rządy w Kairze i został prezydentem. Zresztą to właśnie Egipt jest głównym sojusznikiem Haftara. Dowódcę LNA popierają też Zjednoczone Emiraty Arabskie, Jordania, ale też Francja, która wyłamuje się tu

Libijska Armia Narodowa (LNA), najsilniejsza formacja zbrojna w Libii, liczy ponad 60 tys. ludzi. Będąca pod dowództwem marszałka Haftara formacja kontroluje większość wschodu (Cyrenajka), południa (Fezzan) i centrum kraju, a co za tym idzie także kontroluje większość krajowych zasobów ropy.

z zachodniego obozu popierającego rząd w Trypolisie. Coraz ważniejszym – choć nieoficjalnym – sojusznikiem Haftara staje się Rosja.

Głównym przeciwnikiem „rządu w Tobruku” i LNA jest urzędujący w Trypolisie Rząd Jedności Narodowej (GNA) z premierem Fajezem Mustafą as-Sarrajem na czele. GNA jest oficjalnie uznawany przez ONZ i inne państwa, ale kontroluje coraz mniejszą część Trypolitanii na zachodzie kraju. Jest słaby militarnie i uzależniony od pomocy różnych zbrojnych formacji, m.in. z Misraty. Udaje mu się dotychczas stawiać opór tylko dzięki taktycznemu wsparciu wielu wpływowych lokalnych plemiennych grup zbrojnych - z różnych powodów (historycznych, etnicznych, religijnych) uznających armię Haftara i jego osobiście za największego wroga. Od nazwy letniej ofensywy z 2014 r. koalicja ta nosi nazwę Fajr Libya (Libijski Świt). Jej siły to głównie islamiści, ale są też sprzymierzone z nimi grupy związane z konkretnymi rejonami Libii, radykalnie rewolucyjne, chcące wyeliminować trwale z życia publicznego wszystkich związanych z reżimem Kadafigo. Zbrojny tron tej części Libijskiego Świtu stanowi Milicja Misraty, skupiająca oddziały, które odegrały kluczową rolę w pokonaniu Kadafigo.

Należy pamiętać, że oprócz tych dwóch głównych obozów wojny domowej, w Libii działa jeszcze duża liczba małych i średniej wielkości zbrojnych ugrupowań, oddziałów i de facto band, często występujących samodzielnie, często zmieniających front w zależności o bieżącej sytuacji. Na południu ważną rolę odgrywają milicje plemienne. Są też oczywiście terroryści z Państwa Islamskiego, które przyniknęło tutaj w 2014 roku. Dżihadyści działają

głównie nad Zatoką Syrty. W latach 2015-2016 udało im się nawet zająć duży port Syrta. Po serii porażek w 2017 r. wycofali się na południe, gdzie czekają na okazję do kontrataku. Swego czasu znaczącą siłą militarną byli walczący z Haftarem i „rządem w Tobruku” islamiści ze wschodu Libii skupieni w Radzie Rewolucjonistów Bengazi, powstałej w czerwcu 2014. Jednej z tych milicji - Ansar al-Shari'a - przypisuje się atak na konsulat USA w Bengazi, w którym zginął m.in. ambasador Stanów Zjednoczonych (wrzesień 2012). Jednak po długich i ciężkich walkach Haftarowi udało się rozbić oddziały Szury, choć ich niedobitki nadal działają w rejonie Bengazi.

Urzędujący w Trypolisie Rząd Jedności Narodowej (GNA) z premierem Fajezem Mustafą as-Sarrajem na czele jest oficjalnie uznawany przez ONZ i inne państwa, ale kontroluje coraz mniejszą część Trypolitanii na zachodzie kraju. Jest słaby militarnie i uzależniony od pomocy różnych zbrojnych formacji m.in. z Misraty.

Zewnętrzni gracze

Określając mapę wpływów, linie podziału i główne ośrodki walczące ze sobą w Libii należy pamiętać, że poważną rolę w tej wojnie – podobnie zresztą jak w Syrii – odgrywają obce państwa zainteresowane osiągnięciem swych celów w Libii. Jak wspomniano, oficjalnie cała społeczność międzynarodowa uznaje za legalny rząd tego kraju Rząd Jedności Narodowej w Trypolisie. Mocno powiązana z Bractwem Muzułmańskim ekipa cieszy się poparciem Turcji i Kataru, acz nie przyjmuje to takiej bezpośredniej formy, jak pomoc, którą otrzymuje Tobruk, a dokładniej Haftar. Z Arabii Saudyjskiej płyną pieniądze, Zjednoczone Emiraty Arabskie kupują i dostarczają LNA uzbrojenie, zaś Egipt wspiera Haftara bezpośrednio na lądzie – wszak Cyrenajka graniczy z Egiptem. Dowódca LNA ma też dobre relacje z Rosją – która choć na polu dyplomatycznym prezentuje się jako neutralny obserwator z chęcią bycia mediatorem – to nieoficjalnie wspiera Haftara. Acz nie jest to pomoc tak duża i bezwarunkowa, jak w przypadku wspomnianych krajów arabskich (cele Moskwy i choćby Rijadu nieco się tu różnią). Jeśli chodzi o stanowisko Zachodu wobec libijskiej wojny domowej, to generalnie jest ono wstrzemięźliwe, acz każdy z poważniej-

Jeśli chodzi o stanowisko Zachodu wobec libijskiej wojny domowej, to generalnie jest ono wstrzemięźliwe, acz każdy z poważniejszych graczy realizuje własne cele.

szych graczy realizuje własne cele. Włochy zdecydowanie stawiają na rząd w Trypolisie – wiadać to głównie w sferze ropy naftowej czy nielegalnej imigracji. Francja z kolei wspiera Haftara. Brytyjczycy na marszałka patrzą z dystansem i to oni najczęściej ostrzegają przed rosyjską ekspansją w Libii. Natomiast jeśli chodzi o Stany Zjednoczone, obecna administracja stara się trzymać od tego konfliktu jak najdalej po gorzkich doświadczeniach za czasów rządów Baracka Obamy i dyplomacji Hillary Clinton. Oficjalnie Waszyngton uznaje rząd w Trypolisie i krytycznie podchodzi do nowej ofensywy Haftara i rozwoju krwi, jednak nie wolno zapominać, że dowódca LNA ma obywatelstwo amerykańskie, przeżył w tym kraju 20 lat, a wcześniej współpracował z CIA w próbach obalenia Kadafiego. O niejednoznacznej postawie obecnych władz USA może świadczyć rozmowa telefoniczna Donalda Trumpa z Haftarem już po rozpoczęciu ofensywy na Trypolis, jak też amerykańskie weto dla projektu rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ w sprawie ostatnich wydarzeń w Libii, przygotowanego przez Londyn, a potępiającego działania LNA. Zresztą, co ciekawe, weto w tej kwestii postawiła też Rosja. Moskwa rozgrywa w Libii własną skomplikowaną grę.

Oficjalnie – czy to ustami rzecznika prezydenta i szefa dyplomacji, czy w komunikatach MSZ – Rosja wzywa do zaprzestania walk i podkreśla konieczność rozwiązania konfliktu z udziałem wszystkich politycznych sił w Libii. Tyle że to wcale nie jest równoznaczne z poparciem dla ostatniej inicjatywy pod patronatem ONZ – wszak planowaną konferencję pokojową

Oficjalnie Waszyngton uznaje rząd w Trypolisie i krytycznie podchodzi do nowej ofensywy Haftara i rozlewu krwi, jednak nie wolno zapominać, że dowódca LNA ma obywatelstwo amerykańskie, przeżył w tym kraju 20 lat, a wcześniej współpracował z CIA w próbach obalenia Kadafiego.

zerwał nie kto inny jak Haftar, rozpoczynając marsz na Trypolis. A mimo to Moskwa w żaden sposób go nie krytykuje, ignoruje fakt, że rozlew krwi, do wstrzymania którego wzywa, rozpoczął właśnie dowódca LNA. Choć to Haftar rozpoczął walki, rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow 8 kwietnia wezwał wszystkie strony „do unikania wszelkich działań, które mogą prowokować rozlew krwi i śmierć cywilów”. Blokując projekt rezolucji zobowiązującej Haftara do wstrzymania ofensywy i grożącej konsekwencjami tym, którzy podważają pokój w Libii, czy też krytykując stronę rządową za użycie lotnictwa przeciwko LNA (wypowiedź Siergieja Ławrowa), Moskwa zapewnia Haftarowi osłonę na forum międzynarodowym. Ale zarazem stanowczo zaprzecza, by wspierała marszałka. Pieskow, komentując 5 kwietnia działania Haftara, zapewnił, że „Moskwa w żaden sposób w tym nie uczestniczy”. Przykładem takiej dyplomacji jest

sytuacja z 6 kwietnia, gdy odpowiedzialny za Bliski Wschód wiceszef MSZ Michaił Bogdanow (jednocześnie specjalny wysłannik prezydenta Putina na obszar Afryki Północnej) najpierw telefonicznie rozmawiał z Haftarem, a zaraz potem z wiceszefem rządu w Trypolisie, wpływowym liderem z Misraty, Ahmedem Maiteeqem. Moskwa unika otwartego poparcia Haftara nie tylko dlatego, że chce w Libii odgrywać rolę mediatora i w ten sposób zyskać coś od każdej ze stron konfliktu. Należy pamiętać, że Libia to tylko element regionalnej strategii Kremla. Rosjanie poparcie dla Haftara mogą np. uzależniać od przychylności Arabii Saudyjskiej i ZEA dla rządów Asada w Syrii.

Moskwa unika otwartego poparcia Haftara nie tylko dlatego, że chce w Libii odgrywać rolę mediatora i w ten sposób zyskać coś od każdej ze stron konfliktu. Należy pamiętać, że Libia to tylko element regionalnej strategii Kremla.



DOWÓDCA ARMII NARODOWEJ LIBII KALIF HAFTAR
ŹRÓDŁO: FUNCTION.MIL.RU

Marszałek po sowieckiej szkole

Chalifa Belkasim Haftar urodził się w 1943 roku. Zdobywał wojskowe wykształcenie w Egipcie i na sowieckich uczelniach (m.in. Akademii im. Frunze) - do dziś dobrze włada rosyjskim. W 1969 roku uczestniczył w przewrocie, który wyniósł do władzy Muammara Kadhafiego, obalając monarchię. W 1973 roku podczas wojny Jom Kippur Haftar dowodził jednostkami libijskimi walczącymi u boku Egipcjan z Izraelczykami na Synaju. W latach 80. XX w. uczestniczył w działaniach wojennych przeciwko Czadowi. Kontynuował walki nawet po oficjalnym wycofaniu się z konfliktu Libii. Robił to na polecenie Kadhafiego, kiedy

Współpraca Haftara z CIA jeszcze dziś budzi w Moskwie pewne obawy, co do jego prawdziwych intencji. Bowiem marszałek mieszkał w Wirginii do 2011 roku i nawet uzyskał obywatelstwo USA.

jednak w 1987 rok wpadł do niewoli, libijski przywódca się go wyparł. Haftar zerwał z dyktatorem i nawiązał kontakt z CIA. Nie wrócił do Libii, pozostał na emigracji. Miał przy pomocy USA organizować w Czadzie zbrojną opozycję przeciwko Kadafiemu, ale poniósł porażkę. Później przebywał w Zairze i Kenii. W 1990 roku wraz z około 300 zwolennikami dostał azyl w USA. Ten okres współpracy z CIA jeszcze dziś budzi w Moskwie pewne obawy, co do prawdziwych intencji Haftara. Ten w Wirginii mieszkał aż do 2011 roku. Uzyskał nawet obywatelstwo USA. Wrócił do Libii, gdy wybuchła wojna domowa po obaleniu Kadafiego. Ale szybko popadł w konflikt z islamistyczną częścią rewolucjonistów. Wrócił do USA. Ponownie pojawił się w Libii w 2014 roku. Nie współpracował już z Amerykanami, którzy wtedy stawiali na umiarkowanie islamistyczny rząd. Haftar zgromadził wokół siebie część oficerów dawnej armii rządowej i w 2016 roku stanął na czele samozwańczej Libijskiej Armii Narodowej (LNA). Większość kadry wojskowej poparła Haftara, bo uznała działający w Trypolisie rząd za zbyt słaby, by zatrzymać islamistów odpowiedzialnych m.in. za serię mordów na wysokich oficerach wojska i wywiadu w Bengazi. Izba Reprezentantów nadała mu tytuł marszałka polnego.

Mimo ostatnich sukcesów i panowania nad większością terytorium Libii, jak też lwią częścią sektora naftowego, nie wydaje się, by Haftar był zdolny samodzielnie ustabilizować kraj poprzez wojskowe rządy na wzór tych w sąsiednim Egipcie. Jego Libijska Armia Narodowa (60 000 ludzi) nie jest ani narodowa, ani nie jest armią. Większość oddziałów LNA to różne lokalne milicje, którym daleko do regularnego wojska, i które nie mają struk-

tury typowej dla regularnej armii. Na zachodzie i południu Libii jednostki LNA przyjmują wręcz charakter milicji plemiennych. Poza tym Haftar ma wrogów, którzy nie złożą broni i będą nadal destabilizować kraj, nawet gdyby udało mu się zdobyć Trypolis. Haftar znany jest z zacieklej wrogości do islamistów, przy czym nie czyni rozróżnienia między tymi umiarkowanymi (dominowali w pierwszym parlamencie wybranym po upadku Kadafiego) a dżihadystami z Państwa Islamskiego. W mediach rosyjskich jest przedstawiany jako sympatyk Rosji. Łączyć ma go z Moskwą nie tylko przeszłość, ale też preferowanie rządów twardej ręki nad demokracją oraz wrogość do islamistów.

Mimo ostatnich sukcesów i panowania nad większością terytorium Libii, jak też lwią częścią sektora naftowego, nie wydaje się, by Haftar był zdolny samodzielnie ustabilizować kraj poprzez wojskowe rządy na wzór tych w sąsiednim Egipcie.

Gra (z) Haftarem

Rosja zaczęła zabiegać o jak najlepsze relacje z marszałkiem, gdy okazało się, że jest najsilniejszym militarnym graczem w Libii. Początek zbliżenia to 2015 roku – a więc ten rok, w którym Moskwa postanowiła zacząć angażować się w kwestie libijskie po porażce, jaką była dla niej interwencja NATO i upadek Kadafi. Haftar już w październiku 2015 r. w przemówieniu do swoich dowódców powiedział, że Rosja obiecała mu pomoc w walce z islamskimi terrorystami. W tym samym roku wizytę w Moskwie złożyła delegacja LNA z synem Haftara na czele. W czerwcu 2016 roku w stolicy Rosji marszałek pojawił się już osobiście. Rozmawiał z ministrem obrony Siergiejem Szojgu i sekretarzem Rady Bezpieczeństwa Nikołajem Patruszewem. We wrześniu 2016 roku wysłannik Haftara prowadził kolejne rozmowy, w których prosił Rosję o pomoc w zdjęciu międzynarodowego embarga na dostawy broni dla LNA. W listopadzie 2016 roku Haftar znów pojawił się w Moskwie – doszło do rozmowy z Siergiejem Ławrowem i spotkań w resorcie obrony. W styczniu 2017 roku Haftar złożył wizytę na pokładzie rosyjskiego lotniskowca Admiral Kuzniecowa, gdy ten wracał z rejonu Syrii. Z pokładu okrętu Haftar wziął udział w wideokonferencji z ministrem obrony Rosji Siergiejem Szojgu na temat wspólnego „zwalczania międzynarodowych grup terrorystycznych na Bliskim Wschodzie”. Później Moskwa zaprzeczała doniesieniom, jakoby zgodziła się dostarczyć oddziałom LNA uzbrojenie i zaopatrzenie wartości 2 mld dolarów oraz pomoc w zniesieniu embarga na handel bronią z Libią w zamian za zgodę na instalację rosyjskich baz wojskowych w Cyrenajce. Umowa w tej sprawie miała być rzekomo podpisana właśnie

w czasie wizyty Haftara na lotniskowcu, zaś bazy miałyby być ulokowane niedaleko Tobruku oraz Benghazi. Wiadomo za to, i nikt tego nie ukrywał, że Rosjanie zgodzili się przyjąć w swych szpitalach kilkuset rannych żołnierzy LNA. Bez zgody Moskwy zaś Białoruś nie sprzedałaby partii śmigłowców Mi-24 Zjednoczonym Emiratom Arabskim, które przekazały je następnie oddziałom Haftara.

Ten tymczasem – w sierpniu 2017 roku – znów przyjechał do Moskwy, gdzie rozmawiał z szefem MSZ Siergiejem Ławrowem oraz ministrem obrony Siergiejem Szojgu. Haftar przyleciał krótko po tym, jak w lipcu 2017 uzgodnił z Sarrajem 10-punktową wspólną deklarację o nowej inicjatywie pokojowej. Rosyjskie MSZ zapewniło, że popiera wysiłki podejmowane przez Haftara oraz premiera rządu Libii uznawanego przez ONZ Fayeza al-Sarraja, aby

Moskwa zaprzeczała doniesieniom, jakoby zgodziła się dostarczyć oddziałom LNA uzbrojenie i zaopatrzenie wartości 2 mld \$ oraz pomoc w zniesieniu embarga na handel bronią z Libią w zamian za zgodę na instalację rosyjskich baz wojskowych w Cyrenajce.

osiągnąć porozumienie pokojowe. Ale spotkanie z ministrem obrony Rosji wyglądało już zapewne mniej pokojowo – rozmowy dotyczyły zacieśnienia militarnej współpracy. Sugerują to spotkania, do których doszło potem.

W maju 2018 roku dowódca LNA znów rozmawiał z Szojgu. W sierpniu, w wywiadzie dla rosyjskiej agencji prasowej RIA Nowosti, wysoce rangą współpracownik Haftara, gen. Achmed Mismari oznajmił, że nie da się zakończyć wojny w Libii bez zaangażowania się Rosji i Putina. Nawiązał do Syrii i rosyjskiej pomocy dla Asada: „To, co dzieje się w Syrii, dzieje się też w Libii. Naród libijski szuka silnego sojusznika, takiego jak właśnie Rosja”. W listopadzie 2018 roku Haftar znów gościł w Moskwie. W rozmowach libijskiej delegacji z przedstawicielami rosyjskiego ministerstwa obrony i wojska uczestniczył Jewgienij Prigożyn, znany z tego, że w zamian za koncesje wydobywcze (ropa, gaz, złoto, diamenty) w różnych krajach Bliskiego Wschodniego robi to, czego często Moskwa oficjalnie zrobić nie może: wysyła zbrojnych najemników na pomoc sojusznikom Rosji.

Rosja utrzymuje bardzo dobre relacje z Haftarem, wręcz zacieśnia z nim współpracę, ale zachowuje się przy tym ostrożnie, biorąc pod uwagę interesy także innych graczy w Libii, sojuszników marszałka. Moskwa nie chce tu grać samodzielnie, woli pozostawać w drugim szeregu sponsorów „rządu w Tobruku”, jednocześnie w zakulisowych rozmowach uzgadniając wspólną linię wobec konfliktu libijskiego z takimi krajami, jak Egipt czy Arabia Saudyjska. Ostatnio było tak podczas styczniowej wizyty sekretarza Rady Bezpieczeństwa Nikołaja Patruszewa w Kairze. Dwa dni później Patruszew był już w Abu Dhabi, gdzie sytuację m.in. w Libii omawiał z doradcą

ds. bezpieczeństwa narodowego ZEA, szefem Thanounem bin Zayedem Al Nahyanem. Z pewnością jedną z omawianych przez rosyjskich siłowników (do Rijadu jeździł ostatnio szef wywiadu SWR Siergiej Naryszkin) kwestii jest następujący układ: tercet Egipt-ZEA-Arabia Saudyjska popiera rosyjskie inicjatywy w Syrii, a w zamian Moskwa w większym stopniu wspiera militarnie Haftara w Libii. To oczywiście, że rosyjska dyplomacja traktuje dowódcę LNA instrumentalnie – nie tylko jako element targów z Kairem czy Rijadem – ale też jako skuteczne narzędzie destabilizowania Libii, a w przyszłości, gdyby zwyciężył, sprzymierzeńca, który wpuści do swego kraju rosyjskich wojskowych i nacierzy. Choć oczywiście, jak każda dobra dyplomacja, ta rosyjska nie stawia w Libii wyłącznie na jeden wariant. Nie zamyka sobie drzwi do innych rozwiązań.

Rosyjska dyplomacja traktuje dowódcę LNA instrumentalnie – nie tylko jako element targów z Kairem czy Rijadem – ale też jako skuteczne narzędzie destabilizowania Libii, a w przyszłości, gdyby zwyciężył, sprzymierzeńca, który wpuści do swego kraju rosyjskich wojskowych i nacierzy.

Flirt z Trypolisem

Podczas ostatniego spotkania Klubu Wałdajskiego w Moskwie poświęconego zagadnieniom Bliskiego Wschodu, rosyjski wiceminister spraw zagranicznych, odpowiedzialny za kwestie bliskowschodnie Michaił Bogdanow, tłumaczył że Rosja nie zajmuje żadnej ze stron w libijskim konflikcie, ale jest zamiast tego gotowa zaangażować się w dialog mający na celu znalezienie rozwiązania konfliktu.

I widoczne to jest od 2015 roku, gdy Rosjanie wrócili politycznie do Libii, a w Moskwie została powołana grupa kontaktowa ds. uregulowania sytuacji w Libii. Kreml nie może ignorować faktu, że rząd w Trypolisie jest oficjalnie uznawany przez świat i dopóki – ewentualnie – Haftar nie weźmie siłą pełni władzy i metodą faktów dokonanych sprawi, że to z nim będą musieli wszyscy rozmawiać, Rosjanie o wszelkich swych interesach odnośnie Libii muszą rozmawiać właśnie z GNA. Był nawet taki moment, że pojawił się temat wojskowej współpracy Moskwy z Trypolisem.

W grudniu 2016 roku ambasador Rosji w Libii, Iwan Mołotkow, spotkał się z ministrem obrony rządu w Trypolisie, aby to omówić.

19 lutego 2017 roku premier Sarraj powiedział, że ma nadzieję, iż Moskwa stanie się pośrednikiem w rozmowach między jego rządem a Haftarem. 2 marca 2017 roku Sarraj złożył wizytę w Moskwie. „Wyrażamy naszą solidarność z narodem libijskim, który być może przechodzi najcięższy okres w swojej historii. Naruszone zostały zarówno jedność libijskiego narodu, jak i libijskiej integralności terytorialnej” - zapewnił gościa szef MSZ Siergiej Ławrow. Rząd Jedności Narodowej zabiega o poparcie Rosji, nie wykluczając uznania przynajmniej części kontraktów podpisanych

Kreml nie może ignorować faktu, że rząd w Trypolisie jest oficjalnie uznawany przez świat i dopóki – ewentualnie – Haftar nie weźmie siłą pełni władzy i metodą faktów dokonanych sprawi, że to z nim będą musieli wszyscy rozmawiać, Rosjanie o wszelkich swych interesach odnośnie Libii muszą rozmawiać właśnie z GNA.

z Moskwą przez Kadafiego. Moskwa prowadzi z Trypolisem rozmowy o odnowieniu kontraktu wartego 2,2 mld euro na budowę trasy szybkiej kolei z Bengazi do Syrty. Rząd libijski wspominał też o planach zakupu 1 mln ton rosyjskiej pszenicy za 700 mln dolarów.

Jednak Rosja uważnie trzyma się – w oficjalnej dyplomacji – zasady równego traktowania obu stron konfliktu. Najlepszym tego symbolem była wizyta w Moskwie przedstawicieli dwóch głównych obozów walczących o kontrolę nad Libią, a przede wszystkim sposób jej zorganizowania i medialno-politycznego przedstawienia. We wrześniu 2017 w Moskwie pojawili się Ahmed Maiteeq, wicepremier Rządu Jedności

Stronie rosyjskiej zależy na pokazaniu, że rozmawia z obiema stronami konfliktu. Libia ma być kolejnym, po Syrii, polem tzw. arabskiej wiosny, gdzie Rosja chce wyjść na konstruktywnego gracza zdolnego zaprowadzić pokój. Zarazem Kreml zabezpiecza się na każdą ewentualność polityczną w powojennej Libii.

Narodowej (Trypolis) oraz Ahmed al-Mismari, rzecznik Libijskiej Armii Narodowej („rząd w Tobruku”). To wskazuje, że Moskwa podjęła wtedy próbę zagrania roli mediatora. Tym bardziej, że zaraz po wspomnianych dwóch wizytach w Moskwie pojawił się nowy specjalny wysłannik ONZ ds. Libii Ghassan Salame (spotkanie z Ławrowem). Uwagę zwraca, że w przeciwieństwie do wcześniejszych wizyt libijskich oficjeli, pobyty Maiteeqa i Mismariego były bardzo nagłośnione. Stronie rosyjskiej zależało na pokazaniu, że rozmawia z obiema stronami konfliktu i że są wspólne mianowniki je łączące: odbudowa kraju i walka z terroryzmem. Moskwa zasygnalizowała, że rozmawia ze wszystkimi. Libia ma być kolejnym, po Syrii, polem tzw. arabskiej wiosny, gdzie Rosja chce wyjść na konstruktywnego gracza zdolnego zaprowadzić pokój. Zarazem Kreml zabezpiecza się na każdą ewentualność polityczną w powojennej Libii. Chce, żeby jej władze, niezależ-

nie od ich ostatecznego układu, były wdzięczne Rosji i gotowe szeroko z nią współpracować. Jednocześnie Rosja postanowiła rozgrywać libijską kwestię z wykorzystaniem Ramzana Kadyrowa, co nie jest pierwszym przykładem zaangażowania prezydenta Czeczenii w dyplomację rosyjską względem świata islamu. Maiteeq przyjechał do Rosji właśnie na zaproszenie Kadyrowa. Zaczął od Groznego, a potem dopiero pojechał do Moskwy, gdzie spotkał się z wiceministrem spraw zagranicznych Michaiłem Bogdanowem. Ważną rolę w tej polityce odgrywa biznesmen Lew Dengow. To on stanął na czele rosyjskiej grupy kontaktowej ds. Libii. W sierpniu 2017 roku, w dużym wywiadzie dla „Kommiersanta” na temat celów Moskwy w Libii, Dengow nie ukrywał, że Rosjanom zależy na odnowieniu kontaktów i powrocie do wielkich kontraktów zawartych jeszcze z reżimem Kadafiego. Obecnie Dengow jest głównym łącznikiem Rosji z rządem w Trypolisie, reprezentując w stolicy Libii MSZ i Dumę. Aktywnie działał w tym kraju już w latach 2008-2011, a więc końcówce rządów Kadafiego. Kontakty nawiązane w tamtym okresie bardzo przydały się po rewolucji – szczególnie jeśli chodzi o współpracę biznesową. Aktywność Dengowa w Libii jest koordynowana nie tylko z MSZ i Dumą, ale też władzami Czeczenii. Biznesmen-dyplomata to dobry znajomy Ramzana Kadyrowa. W ciągu ostatniego roku kontakty Rosji z GNA

Rosjanom zależy na odnowieniu kontaktów i powrocie do wielkich kontraktów zawartych jeszcze z reżimem Kadafiego.

wręcz uległy intensyfikacji. 3 maja 2018 roku szef MSZ rządu w Trypolisie Mohammed Siala rozmawiał w Moskwie z wiceministrem spraw zagranicznych Bogdanowem i sekretarzem Rady Bezpieczeństwa Patruszewem. Później Siala był drugi raz w Rosji, na forum międzynarodowym w Sankt Petersburgu. Tam wziął udział w dyskusji z udziałem Bogdanowa i Dengowa. W maju 2018 roku w Moskwie była też delegacja „libijskich struktur bezpieczeństwa” zainteresowana zakupem sprzętu i broni w Rosji. Zresztą Rosjanie rozmawiają nie tylko z Haftarem i z Sarrajem, ale też z pomniejszych libijskimi graczami. Do Moskwy przyjeżdżali np. wysłannicy Brygad Misraty po tym, jak odegrali decydującą rolę w zwycięstwie nad IS. To oni wzięli szturmem „stolicę” Państwa Islamskiego w Libii, miasto Syrta.

W Trypolisie doskonale wiedzą, że Rosjanie mają znakomite relacje z Haftarem. Być może nawet poprzez Rosjan chciano powstrzymać zapędy marszałka. 17 marca 2019 roku do Moskwy przyjechał na zaproszenie Rady Federacji (wyższa izba parlamentu Rosji) Khaled al-Mishri, przewodniczący Najwyższej

Rady Państwa (HCS) Libii. Spotkał się m.in. z Bogdanowem. Należy pamiętać, że Mishri przez wiele lat był członkiem libijskiego Bractwa Muzułmańskiego. To organizacja uznawana w Rosji za terrorystyczną. Ale ważny jest kontekst wizyty. Otóż Mishri przyleciał do Moskwy akurat w czasie kolejnych udanych operacji LNA w południowo-zachodnim regionie Fezzan, w wyniku których Haftar zajął wielkie naftowe złoża el-Fil i el-Sharara. Przejął też kontrolę nad ważnymi oazami na transsaharyjskich szlakach handlowych: al-Ghat, Murzuq i Sabha. Okazuje się, że szefowie GNA pospieżyli do Moskwy jako ostatniej instancji. Jeszcze pod koniec lutego 2019 roku w Abu Dhabi doszło do spotkania Haftara z Sarrajem. Ale Rada Wojskowa Misraty, jeden z najpoważniejszych graczy militarnych w zachodniej Libii, odrzuciła wstępne porozumienie, zaś zwolennicy wielkiego muftiego Libii, Sadiqa al-Gharianiego, wyszli na ulice protestować przeciwko Sarrajowi. Gdy Haftar zaczął przygotowania do ofensywy na Trypolis, Mishri poleciał na początku marca do Dohy, zabiegając o wsparcie Kataru dla GNA. Nieco wcześniej był tam Sarraj.

Element bliskowschodniej układanki

Libia jest ważnym elementem kremlowskiej strategii „powrotu na Bliski Wschód”, której fundamenty kładł nieżyjący już były premier Jewgienij Primakow. Ale Libia to również kwestia ambicjonalna, sprawa osobista dla Putina. A wiadomo, że takie czynniki odgrywają istotną rolę przy podejmowaniu decyzji na Kremlu. Władimir Putin w 2011 roku, wtedy jako premier, publicznie skrytykował

Libia jest ważnym elementem kremlowskiej strategii „powrotu na Bliski Wschód”, a to również kwestia ambicjonalna dla Putina.

prezydenta Dmitrija Miedwiediewa za to, że ten nie kazał użyć weta rosyjskiego w Radzie Bezpieczeństwa ONZ ws. rezolucji wymierzonej w Kadafigo. Przyjęcie tej rezolucji pozwoliło wprowadzić strefę zakazu lotów nad Libią i otworzyło drogę do militarnej interwencji Zachodu po stronie wrogów dyktatora. Libijska katastrofa była jednym z powodów, dla których Putin zdecydował się wrócić na Kreml. Jako premier, Putin zasadniczo nie wtrącał się dotychczas do spraw zagranicznych. Starannie przestrzegał w tym względzie konstytucji. Ale Libia przelała czarę goryczy. Podczas wizyty w fabryce pocisków rakietowych w Wotkińsku w centralnej Rosji, Putin określił

rezolucję ONZ jako „średniowieczne wezwanie do krucjaty” i wprost udzielili reprimendy Miedwiediewowi: „To, co mnie niepokoi najbardziej to nawet nie sama zbrojna interwencja – konflikty zbrojne nie są niczym nowym i będą się pojawiały, niestety, jeszcze długo. Głównym powodem moich obaw jest lekkomyślność, z jaką podejmowane są w tych dniach decyzje o użyciu siły w sprawach międzynarodowych”. Niedługo później Putin podjął ostatecznie decyzję, że nie pozostawi Miedwiediewa na Kremlu na jeszcze jedną kadencję, zaś od tamtej pory Moskwa wciąż mówi o Zachodzie destabilizującym Libię i promującym terroryzm.

Libia stała się kolejnym frontem rywalizacji Rosji z Zachodem (szczególnie USA). Jest ona ważna także jako element polityki wobec Europy oraz jako element polityki bliskowschodniej. W pierwszym przypadku chodzi o użycie libijskiego instrumentu w relacjach z Włochami i Francją. W drugim przypadku celem może być budowa zaprzyjaźnionej z Moskwą osi Damaszek-Kair-Trypolis.

Przez kilka lat Rosja zachowywała dystans wobec Libii. Gdy jednak na dobre rozpętała się tam wojna domowa, Moskwa postanowiła wrócić do gry. Z pewnością do większej aktywności na odcinku libijskim zachęcały sukcesy w Syrii – okazało się, że otwarte i to zbrojne zaangażowanie na Bliskim Wschodzie, pierwsze od czasów ZSRS, może być udane. Oczywiście, tradycyjnie już, Libia stała się kolejnym frontem rywalizacji Rosji z Zachodem (szczególnie USA). Ten obszar jest dla Moskwy ważny też z dwóch innych powodów – jako element polityki wobec Europy oraz jako element polityki bliskowschodniej. W pierwszym przypadku chodzi o użycie libijskiego instrumentu w relacjach z Włochami i Francją. W drugim przypadku celem strategicznym może być budowa zaprzyjaźnionej z Moskwą osi Damaszek-Kair-Trypolis. Osi „silnych liderów” Asad-Sisi-Haftar. Jeśli chodzi o Syrię, wiadomo jakie są cele rosyjskie. Ale Moskwie zależy też na silnym Egipcie, z którym stosunki są coraz bliższe. Współpraca z Kairem ws. Libii wzmacnia te relacje, ale też pozycję samego Egiptu w regionie. Ale to też oznacza,



ŹRÓDŁO: STRUCTURE.MIL.RU

że ostatecznie Rosjanie nie mają innego wyjścia, niż stawiać na Haftara, bo to faworyt właśnie Egiptu.

Rosja chce zdobyć wpływ na ostateczny kształt władz w Libii po zakończeniu wojny. Wpisuje się to w szerszą strategię Moskwy, której celem jest budowa silnej pozycji w całym regionie MENA (Bliski Wschód i Afryka Północna) i zajmowanie przestrzeni opuszczonej przez Amerykanów za rządów Baracka Obamy. Widać to nie tylko w Syrii, ale też w Egipcie. Celem Rosjan jest nie tylko współpraca z lokalnymi reżimami i choćby sprzedaż im broni, ale też instalowanie w regionie baz wojskowych. Jeśli sojusznik Putina przejmie kontrolę nad Libią, umowy, które UE zawarła z rządem w Trypolisie będą zagrożone. Osadzenie u steru rządów w Trypolisie sojusznika jest też kwestią honoru dla Putina, który pamięta upokorzenie, jakim była kolorowa rewolucja, a następnie interwencja NATO w Libii.

Rosja chce zdobyć wpływ na ostateczny kształt władz w Libii po zakończeniu wojny. Wpisuje się to w szerszą strategię Moskwy, której celem jest budowa silnej pozycji w całym regionie MENA (Bliski Wschód i Afryka Północna) i zajmowanie przestrzeni opuszczonej przez Amerykanów za rządów Baracka Obamy.

Cele strategiczne Rosji w Libii można podzielić na trzy grupy: geostrategiczne (militarne), polityczne i ekonomiczne. Po pierwsze: poszerzanie rosyjskiej obecności nad Morzem Śródziemnym, szczególnie poprzez bazy w Lewancie i w Afryce Północnej. Kiedy w 1972 roku Anwar Sadat wyrzucił Sowieców, Moskwie została tylko baza w syryjskim Tartus. Od kilku lat Rosjanie dążą do wzmocnienia swojej obecności wojskowej na Morzu Śródziemnym, aby móc monitorować ruchy NATO i móc angażować się jako pełnoprawny aktor w różne sprawy regionu, od wewnętrznych konfliktów, przez walkę z dżihadystami, po rozwój interesów w gazie i ropie. Morze Śródziemne pozostaje kluczowym skrzyżowaniem ekonomicznych i strategicznych szlaków trzech kontynentów, ale Moskwie daje też możliwość ekspansji poza własne głębokie zaplecze strategiczne (Azja Środkowa, Kaukaz)

Nawet jeśli nie sojusznik u sterów rządów w Trypolisie, to choć ciągła wojna i niestabilność – zakładają w Moskwie. Im dłużej to trwa, tym większe szanse Rosjan na uzyskanie pozycji kluczowego mediatora. Jeśli chodzi o aspekt europejski zaś, nie wolno zapominać, że Libia leży blisko Włoch jest jednym ze źródeł napływu do Europy migrantów. Wpływ na bieg wydarzeń w tym kraju daje Rosjanom możliwość skierowania na UE nowego dużego strumienia uchodźców w celu destabilizacji Europy. A w wariantcie łagodnym, będącym ważnym graczem w Libii, Rosja uzyska kolejny atut w politycznych negocjacjach ze śródziemnomorskimi członkami UE zainteresowanymi stabilizacją Libii w celu zatamowania strumienia uchodźców. Wspierając LNA Moskwa chce uzyskać kontrolę nad ważnym tranzytowym szlakiem migracji uchodźców do Europy. Libijski przyczółek może okazać się istotnym

narzędziem w polityce destabilizacji i dezintegracji Europy. W styczniu 2017 roku szef MSZ Malty George Bella ostrzegł, że Putin może wzniecić nową wojnę w Libii, aby uruchomić kolejny kryzys uchodźczy w UE. Libia jest głównym szlakiem dla uchodźców i migrantów z Afryki i Bliskiego Wschodu do Włoch. Tym szlakiem dotarło do Europy aż 90 proc. wszystkich nielegalnych imigrantów w 2017 r. W marcu 2018 r. szacowano, że w Libii znajduje się ok. 180 000 uchodźców wewnętrznych oraz 662 000 migrantów z innych krajów

Cele strategiczne Rosji w Libii można podzielić na trzy grupy: militarne (geostrategiczna obecność wojsk rosyjskich nad Morzem Śródziemnym), polityczne (kontrola nad ważnym tranzytowym szlakiem migracji uchodźców do Europy, jako istotnym narzędziem w polityce destabilizacji i dezintegracji starego kontynentu) oraz ekonomiczne (powrót na naftowy rynek libijski, skąd zostali wyparci po obaleniu Kaddafiego).

afrykańskich. To ogromna liczba, biorąc pod uwagę, że cała populacja Libii wynosi zaledwie 7 mln. Większość uchodźców jest skoncentrowana bliżej zachodniego wybrzeża Libii, które jest kontrolowane przez rząd Sarraja.

Kolejny ważny cel Rosji w konflikcie libijskim ma podłoże ekonomiczne. Moskwie zależy na zabezpieczeniu czy też rewitalizacji uzgodnionych jeszcze z Kadafim projektów inwestycyjnych (np. Moskwa umorzyła miliardy libijskie-

go zadłużenia z czasów sowieckich w zamian za wejście w sektor energetyczny), jak również lobbowania nowych, korzystnych kontraktów. Szczególnie zainteresowane są koncerny naftowe. Pod koniec lutego 2017 roku w Londynie prezes Rosnieftu Igor Sieczin i szef narodowego koncernu naftowego Libii (NOC) Mustafa Sanalla podpisali umowę o współpracy. Otwiera to przed Rosjanami drogę powrotu na naftowy rynek libijski, skąd zostali wyparci po obaleniu Kaddafiego.

Ropa i broń

Relacje Kaddafiego z Sowietami nie zawsze układały się najlepiej, ale niewątpliwie pod jednym względem był to wygodny partner dla Moskwy (a Moskwa dla niego). Chodzi o zakup dużych ilości uzbrojenia. Pierwszy duży kontrakt podpisano w 1974 r. Potem libijska armia niemal w całości zaopatrywała się w sowiecką broń i sprzęt, a szkolili ją sowieccy doradcy wojskowi, instruktorzy i specjaliści. Niemal cała wyższa kadra dowódcza armii Kaddafiego została wyszkolona w ZSRS (vide Haftar). Ocenia się, że w latach 1973-1992 w Libii przebywało łącznie ponad 11 tys. sowieckich wojskowych, zaś okręty wojenne ZSRS regularnie zawijały do libijskich portów. Relacje Trypolisu z Moskwą pogorszyły się już po zakończeniu zimnej wojny. W 1992 roku Rosja poparła nałożenie sankcji ONZ na Libię. W stosunkach dwustronnych nastąpiło wyraźne i długotrwałe ochłodzenie, zaś Kaddafi na dodatek przestał się spieszyć ze spłatą zadłużenia. Dopiero Putin, w ramach odbudowy całej polityki bliskowschodniej, wyciągnął rękę do libijskiego dyktatora.

W kwietniu 2008 r., podczas wizyty w Trypolisie, rosyjski prezydent zatwierdził umorzenie 4,5 mld dolarów libijskiego długu. W zamian Kaddafi zgodził się otworzyć libijski rynek na rosyjskich inwestorów. Projekty jednak nie zdążyły się rozwinąć, gdy reżim w Trypolisie upadł. Wraz z nim rosyjskie perspektywy. Rewolucja wstrzymała ponad tuzin wielkich projektów w sferze naftowej, budowlanej, energii atomowej i ochrony zdrowia. Szacuje się, że wartość samych kontraktów energetycznych i zbrojeniowych podpisanych przez reżim Kaddafiego z Rosją wynosiła 4-10 mld dolarów. Sam Rosoboroneksport stracił w Libii minimum 4 mld dolarów. Podczas wizyty w Moskwie w sierpniu 2017 roku Haftar już mówił o gotowości wystąpienia w roli gwaranta

Niemal cała wyższa kadra dowódcza armii Kaddafiego została wyszkolona w ZSRS (vide Haftar).



WŁADYMIER PUTIN Z MUAMMAREM KADDAFIM PODCZAS WIZYTY W LIBII – 2008, TRYPOLIS
ŹRÓDŁO: KREMLIN.RU

wypełnienia wszystkich rosyjsko-libijskich kontraktów zbrojeniowych. Ale z punktu widzenia Rosji dużo bardziej interesujący jest fakt, że dowódca LNA jest też dziś faktycznym władcą libijskiego sektora naftowego.

Libia ma największe rezerwy ropy w Afryce i przed 2011 r. produkowała 1,65 mln baryłek dziennie. Większość eksportowała do Europy. Po załamaniu produkcji w wyniku rewolucji i wojny domowej, w ostatnich latach produkcja i eksport stale rosną. Wielkie rosyjskie korporacje naftowe i gazowe są zainteresowane powrotem na libijski rynek. W 2013 roku Tatnieft próbował nawet wznowić realizację uzyskanych w czasach Kadafiego koncesji na wydobycie ropy w rejonie Gedamis i Syrty, ale już w drugiej połowie 2014 roku musiał zawiesić działalność ze względów bezpieczeństwa. W Libii zaangażowany jest także Gazprom – poprzez swoje udziały w niemieckim Winter-

Rewolucja wstrzymała ponad tuzin wielkich projektów w sferze naftowej, budowlanej, energii atomowej i ochrony zdrowia. Szacuje się, że wartość samych kontraktów energetycznych i zbrojeniowych podpisanych przez reżim Kadafiego z Rosją wynosiła 4-10 mld dolarów. Sam Rosoboroneksport stracił w Libii minimum 4 mld dolarów.

shall AG, który eksploatuje dziewięć pól wydobywczych. Ale najaktywniej działa Rosneft. W lutym 2017 roku koncern Igora Sieczina podpisał z libijskim monopolem naftowym NOC umowę otwierającą przed Rosjanami szeroko drzwi do libijskich złóż naftowych. Ważną rolę odegrała w tym Rosyjsko-Libijska Izba Handlowa, na czele której stoi Lew Dengow. Ponadto Rosneft zawarł z NOC (także w 2017 roku) roczny kontrakt na zakup niedużych ilości ropy naftowej. Szef NOC Mustafa Sanalla w Moskwie rozmawiał też z Gazpromem i Tatnieftem o powrocie do projektów, które wymyślono jeszcze za czasów Kadafigo.

Formalnie NOC podlega rządowi w Trypolisie, ale Sanalla przyjął postawę neutralną w wojnie domowej, podkreślając, że dla niego najważniejsze jest utrzymanie wydobycia, niezależnie od tego, kto sprawuje rządy w kraju. To sprzyjająca sytuacja dla chcących wejść w libijską ropę Rosjan. Tym bardziej, że Sanalla ma niepisaną umowę z Haftarem, że ten nie będzie przeszkadzał w eksporcie ropy. Bo to dowódca LNA panuje nad większością zasobów ropy libijskiej. Jak tylko złoża El Sharara wróciło do niemal optymalnej produkcji (wydobywa się tutaj 280 000 baryłek dziennie, a możliwości to 315 000), Haftar ruszył na Trypolis. Naftowy hub w południowo-zachodniej części Libii (pola El Sharara i El Feel) zostały zajęte przez LNA na początku lutego 2019 pod pretekstem walki z przemytnikami i dżihadystami. Ale już po kilku tygodniach złoża zwrócono państwowemu NOC (rezyduje w Trypolisie). Operacje tych złóż są prowadzone przez NOC, ale w sensie militarnym panuje nad tym Haftar. Ma już w ręku niemal całą produkcję w kraju. Nie ma sensu, by atakował terminal w Zawiyaya, który jest punktem eksportu dla surowca

Formalnie NOC (libijski monopol naftowy) podlega rządowi w Trypolisie, ale jego władze przyjęły postawę neutralną w wojnie domowej, podkreślając, że dla nich najważniejsze jest utrzymanie wydobycia, niezależnie od tego, kto sprawuje rządy w kraju. To sprzyjająca sytuacja dla chcących wejść w libijską ropę Rosjan.

z El Sharara (leży 45 km na zachód od Trypolisu). Lepiej zaoferować pracownikom El Sharara spłatę zaległych pensji i podwyżki – oczywiście Haftar mówi, że zrobi tak, jak tylko opanuje cały kraj. W lutym 2018 r. „New York Times” napisał, że Rosja jest podejrzewana o „próby wymiany broni za ropę, korumpowanie i wpływanie na nominacje w strukturach władz libijskich, jak też drukowanie pieniędzy dla rządu popieranego przez Haftara”. Faktem jest, że w 2016 roku Rosja wydrukowała łącznie 10 mld dinarów dla znajdującego się pod kontrolą Haftara Wschodniego Banku Centralnego (konkurencyjnego wobec Banku Centralnego w Trypolisie). Rosji chodzi zresztą nie tylko o ropę i gaz, ale też o rolnictwo, kontrakty zbrojeniowe i infrastrukturę. Jednym z priorytetów jest budowa linii szybkiej kolei z Bengazi do Trypolisu. Według „New York Timesa” poprzedni szef Rosyjskich Kolei

Żelaznych (RZD) Władimir Jakunin próbował nawet przekupić libijskich urzędników, aby wznowili budowę w zamian za procent z kontraktu. Moskwa rozmawia o tym z Trypo-

lisem, ale jest jasne, że dopóki trwa wojna, taka kolej nie powstanie – choćby dlatego, że łączy dwa wrogie sobie obecnie obszary.

Niewidzialna armia Rosji

Najwięcej emocji i kontrowersji budzi rzekoma obecność rosyjskich najemników i wojskowych w Libii. Jeśli mowa o oficjalnie potwierdzonych danych: w 2017 roku Rosja oficjalnie przyjęła na leczenie dwustu rannych żołnierzy Haftara. Ale oficjalnie odmówiła prósbom Haftara o dostawę rosyjskiego sprzętu wojskowego. Jednak w ostatnich dwóch latach regularnie pojawiają się doniesienia o militarnym, nieoficjalnym wsparciu Moskwy dla marszałka z Cyrenajki.

Wiadomo, że najemnicy rosyjscy pojawili się w Libii już w 2016 roku. Założona przez byłych oficerów GRU i FSB firma najemnicza RSB-Group zawarła kontrakt z Haftarem, na mocy którego stu jej saperów od końca 2016 roku do lutego 2017 roku rozminowywało odbite przez LNA instalacje naftowe w Benghazi. Najemnicy jednak nie tylko rozminowali rafinerię i inne obiekty, ale też w strefie przybrzeżnej ochraniaли statki i tankowce przed piratami. Prywatna działalność wojskowa jest w Rosji całkowicie zakazana, a zatrudnianie najemników to przestępstwo. Dlatego RSB-Group jest oficjalnie zarejestrowana jako agencja ochrony. Dla misji zagranicznych zarejestrowano spółkę na Brytyjskich Wyspach Dziewiczych. Więc szef komitetu obrony w Radzie Federacji Wiktor Ozierow mógł umyć ręce, gdy dziennikarze pytali go o komentarz do doniesień o rosyjskich najemnikach w Libii: „Nie głoso-

W marcu 2017 roku w brytyjskiej i arabskiej prasie pojawiły się informacje o obecności rosyjskich najemników z tzw. grupy Wagnera, zaangażowanych do pilnowania instalacji portowych i naftowych.

waliśmy nad wysłaniem sił specjalnych do Libii lub Egiptu, więc ich tam nie ma. Prywatne spółki wojskowe są i pozostaną nielegalne w Rosji. Ale jeśli są zarejestrowane poza Rosją, Rosja nie odpowiada w świetle prawa za nic”.

W marcu 2017 roku w brytyjskiej i arabskiej prasie (powołującej się na źródła rządowe brytyjskie i amerykańskie) pojawiły się informacje o obecności rosyjskich najemników z tzw. grupy Wagnera, zaangażowanych do pilnowania instalacji portowych i naftowych w kontrolowanej przez Haftara wschodniej części Libii, a także prawdopodobnie do szkolenia ludzi z LNA. Nieoficjalnie donoszono, że nieco wcześniej, w styczniu 2017 roku, na pokładzie rosyjskiego lotniskowca Haftar miał podpisać zgodę, żeby rosyjskie wojsko

mogło swobodnie operować w części Libii kontrolowanej przez LNA. W połowie marca 2017 pojawiły się informacje, że w lokalnej bazie egipskich sił powietrznych znajduje się 22 żołnierzy rosyjskich sił specjalnych wyposażonych m.in. w drony. Według źródeł w egipskim aparacie bezpieczeństwa, Rosja używać miała także bazy leżącej dalej na wschód: w Marsa Matrouh. Agencja Reutera powoływała się na źródła w administracji USA. Zadaniem komandosów miało być wspieranie oddziałów Haftara. Rosyjski kontyngent miał się znajdować w Sidi Barrani. To miasto na zachodzie Egiptu, około 100 km od granicy z Libią (pojawiają się nieoficjalne informacje, że Rosjanie chcą wydzierżawić od Egiptu byłą sowiecką bazę w Sidi Barrani - Sowietci mieli tu do 1972 roku niewielką morską instalację wojskową służącą do monitorowania ruchów US Navy we wschodniej części Morza Śródziemnego). Moskwa oczywiście zaprzeczyła informacji Reutera, nikt nie zaprzeczał jednak doniesieniom, że rosyjscy najemnicy biorą udział w działaniach wojennych w pobliżu Bengazi. Zaniepokojenie „niezaprzeczalnymi” powiązaniem między Rosją a Haftarem wyraził 24 marca 2017 roku podczas przesłuchania przed senacką komisją spraw zagranicznych dowódca sił USA w Afryce. Gen. Thomas Waldhauser oświadczył, że „Rosjanie obecni są tam zarówno na lądzie, jak i w powietrzu”. Jego zdaniem „Rosja stara się wywrzeć wpływ na ostateczną decyzję odnośnie tego, jaki będzie skład rządu w Libii”.

Po raz kolejny informacje o rosyjskim zaangażowaniu wojskowym w Libii pojawiły się na jesieni 2018 roku. „Daily Mail”, powołując się na źródła w brytyjskim wywiadzie, napisał 9 października, że Moskwa planuje rozmieszczenie wojsk i rakiet we wschodniej Libii, by

mieć kontrolę nad szlakiem migracyjnym do Europy. Tworzone miały już być dwie bazy wojskowe: w rejonie Bengazi oraz Tobruku. Grunt pod przybycie wojska mieli robić wagnerowcy. Od razu przypomniano, że nieco wcześniej w Tunisie zatrzymany został rosyjski statek transportowy Ural - wynajęty w Panamie przez turecką spółkę. Na pokładzie miał być cywilny ładunek. Tymczasem celnicy znaleźli broń strzelecką, kilka transporterów, buldożery, dieslowskie generatory prądu, maszyny sanitarne, sprzęt łączności i amunicję. „Daily Mail” alarmował o rzekomo obecnych już w Libii dziesiątkach agentów GRU i żołnierzach specnazu. A nawet systemach raketowej obrony przeciwlotniczej S-300 i pociskach manewrujących Kalibr. Szczególnie to ostatnie wyglądało na tanią sensację, bo S-300 nie było do niczego potrzebne Haftarowi (słabe lotnictwo wroga), zaś Kalibry, nie dość że niepotrzebne, to absolutnie Rosjanie nie mogli ich użyć LNA. Bo to pociski odpalane z okrętów (nie wszystkich zresztą) rosyjskich. Większość doniesień „Daily Mail” potwierdził 10

Dowódca sił USA w Afryce, gen. Thomas Waldhauser, oświadczył, że „Rosjanie obecni są tam zarówno na lądzie, jak i w powietrzu”. Jego zdaniem „Rosja stara się wywrzeć wpływ na ostateczną decyzję odnośnie tego, jaki będzie skład rządu w Libii”.

października 2018 rosyjski dziennik „RBK”. Według tej cenionej za rzetelność gazety, Rosja faktycznie w ostatnich miesiącach przerzuciła do Libii żołnierzy, w tym z elitarnych jednostek powietrzno-desantowych stacjonujących pod Moskwą. „RBK” powoływał się na źródła w rosyjskim resorcie obrony i we władzach w Tobruku. Rosyjscy wojskowi mieli pojawić się w Libii pod koniec sierpnia 2018 roku, gdy wokół Trypolisu wybuchły krwawe walki. Delegacja resortu obrony Rosji miał też przyjechać, by obejrzyć potencjalne lokalizacje dla budowy bazy wojskowej w Tobruku – podobnej do tej w syryjskim Tartus. W Moskwie zaprzeczono doniesieniom „Daily Mail” i „RBK”. „Rosja nie jest militarnie obecna w Libii” – oświadczył wiceszef komitetu Dumy ds. obrony Jurij Szwytkin. Doniesieniom mediów zaprzeczył też Dengow. Strona rosyjska w tej kwestii jest konsekwentna, stale zaprzeczając, by jej wojskowi lub najemnicy mieli przebywać w Libii. Jednak na rozmowach Haftara z przedstawicielami resortu obrony w Moskwie w listopadzie 2018 roku zauważono obecność Prigożina. Obecność Prigożina na spotkaniu z Haftarem oznaczała, że „kucharz Putina” planuje w Libii robić to samo, co w Syrii, Republice Środkowoafrykańskiej czy Sudanie. To znaczy wziąć udział w porozumieniu Moskwy z władzami danego kraju, zapewniając nieoficjalną pomoc wojskową i pośrednicząc we współpracy militarnej z Rosją, w zamian otrzymując udziały w lokalnym sektorze wydobywczym: jak nie ropa, to gaz, jak nie gaz, to złoto i diamenty.

Pod koniec stycznia 2019 pojawiły się informacje, że wagnerowcy szkolą żołnierzy LNA w pustynnym regionie Fezzan w południowo-zachodniej Libii. I że byli zaangażowani w ofensywę sił Haftara w Sabha. 4 marca 2019

Obecność Prigożina na spotkaniu z Haftarem oznaczała, że „kucharz Putina” planuje w Libii robić to samo, co w Syrii, Republice Środkowoafrykańskiej czy Sudanie. W zamian za porozumienie o współpracy militarnej Libii z Rosją liczy na udziały w lokalnym sektorze wydobywczym: ropa, gaz, złoto i diamenty.

roku brytyjski dziennik „The Telegraph” napisał, że około 300 najemników tzw. grupy Wagnera przebywa w Libii, by wspierać samozwańczą Libijską Armię Narodową. Powołując się na źródło w brytyjskim rządzie gazeta donosiła, że wszyscy rosyjscy najemnicy przebywają w Bengazi. Doniesienia o obecności wagnerowców w Libii potwierdziło dziennikowi źródło bliskie „rosyjsko-libijskiej firmie z branży naftowo-gazowej”. Do obowiązków wagnerowców ma należeć zabezpieczanie portów w Tobruku i Darnie dla rosyjskiej floty. Jeśli medialne doniesienia są prawdziwe, oznaczałoby to, że w wyniku porozumień z lat 2017-2018 Rosja zaczęła dostarczać Haftarowi instruktorów i doradców, jak też sprzęt wojskowy. Wzmocnienie potencjału militarnego marszałka miało sprzyjać szybszej ofensywie na Trypolis, zanim jeszcze rozpocznie się międzynarodowa konferencja pokojowa. Brak jednak twardych dowodów, że w Libii działają

Ostrożność Moskwy wobec Libii wynika z braku otwartego zaproszenia ze strony legalnego rządu (jak w Syrii), embarga na dostawy broni i zakaz obecności obcych wojsk, czy w końcu braku zaufania do samego Haftara.

najemnicy rosyjscy, a tym bardziej regularne wojsko. Jeśli nawet Rosjanie tam są, to nie uczestniczą w walkach, ale raczej zajmują się ochroną infrastruktury naftowej. W Tobruku na pewno są jacyś rosyjscy oficerowie łączności. Są też zapewne wojskowi doradcy. W każdym razie militarna obecność i wsparcie Rosji dla Haftara jest dość symboliczne, a na pewno nieporównywalne ze wsparciem płynącym ze strony Egiptu czy Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Nawet jeśli przyjąć, że Moskwa z chęcią widziałaby w Haftarze „libijskiego Asada”, to jest dość trudne do zrealizowania. Rosjanie nie mogą zaangażować się mocniej wojskowo w libijską wojnę choćby z tego powodu, że inaczej niż w Syrii, tutaj nie mają zaproszenia od legalnego rządu. Wszelkie

umowy z Tobrukiem czy Haftarem nie będą pewne, bo nie jest to uznawana międzynarodowo władza. Drugi problem to embargo na dostawy broni i zakaz obecności obcych wojsk w Libii (choć tajemnicą poliszynela jest baza wojskowa ZEA). Nadal obowiązuje zakaz dostaw broni przyjęty przez Radę Bezpieczeństwa ONZ w 2011 r. Wreszcie problem trzeci: Moskwa nie do końca ufa Haftarowi. Nie zapomniano mu, że po tym, jak zdradził Kadafigo na początku lat 90., przez około 20 lat żył w USA. Wciąż żywe są plotki o związkach oficera z CIA. Rosjan niepokoją też rosnące wpływy ZEA na rząd w Tobruku. Biorąc to wszystko pod uwagę, trudno się dziwić ostrożności Moskwy – zresztą słusznej, jak pokazują ostatnie wydarzenia w Trypolitanii. Prawdopodobnie zachęcony przez arabskich sojuszników Haftar uderzył na Trypolis, ale zamiast blitzkriegu zrobiła się krwawa wojna pozycyjna. Co tylko potwierdza, że w taki sposób LNA nie jest w stanie opanować całego kraju, a potem skutecznie nim rządzić. Więc Moskwa będzie nadal grała na kilku graczy – czas gra na jej korzyść.

Moskwa będzie nadal stawiała na kilku graczy – czas gra na jej korzyść.

Autor:

Grzegorz Kuczyński - Dyrektor Programu Eurasia, Warsaw Institute

Grzegorz Kuczyński ukończył historię na Uniwersytecie w Białymstoku i specjalistyczne studia wschodnie na Uniwersytecie Warszawskim. Ekspert ds. wschodnich, przez wiele lat pracował jako dziennikarz i analityk. Jest autorem wielu książek i publikacji dotyczących kuluarów rosyjskiej polityki.

© COPYRIGHT 2019 Warsaw Institute

Opinie zawarte w niniejszej publikacji odzwierciedlają wyłącznie poglądy autorów.



Warsaw Institute
ul. Wilcza 9, 00-538 Warszawa, Polska
+48 22 417 63 15
office@warsawinstitute.org